

Jakie krzywdy wyrządza nam postęp na tym najlepszym ze światów. I jak temu zaradzić

© Daron Acemoglu

Gazeta Wyborcza, 21.08.2020

Daron Acemoglu - profesor ekonomii na Massachusetts Institute of Technology (MIT), współautor (wraz z Jamesem A. Robinsonem) książki „The Narrow Corridor: States, Societies, and the Fate of Liberty”

https://wyborcza.pl/7,75399,26229642,jakie-krzywdy-wyrzadza-nam-postep-na-tym-najlepszym-ze-swiatow.html#s=S.embed_link-K.C-B.1-L.9.zw

Nowa strategia wzrostu gospodarczego musi kłaść nacisk na takie regulacje, które zachęcą firmy do rozwijania technologii, których rzeczywiście potrzebujemy, a nie takich, które jedynie zwiększają zyski i udział w rynku dla wąskiej grupy.

@Project Syndicate, 2020; www.project-syndicate.org

Zawsze warto pamiętać, że na tle całych dziejów ludzkości my jesteśmy tymi, którym się poszczęściło.

Diagnoza Thomasa Hobbesa, że życie ludzkie jest „samotne, biedne, paskudne, brutalne i krótkie”, była przeważnie historycznie trafna. Ale już nie jest. Klęski głodu i codzienne niedożywienie są rzadsze, poziom życia większości ludzi wzrósł, a skrajne ubóstwo zostało znacznie zredukowane w ciągu ostatnich kilku dekad. Średnia oczekiwana długość życia w chwili narodzin nawet w najmniej zdrowych regionach świata wynosi ponad 60 lat; dla porównania - Brytyjczyk urodzony w 1820 r. miał szansę dożyć wieku zaledwie około 40 lat.

Jednak tej fantastycznej poprawie ludzkiego bytu towarzyszą katastrofalne zagrożenia. Nawet jeśli COVID-19 zdołał nas właśnie wytrącić z samozadowolenia, to musimy jeszcze stawić czoła kolejnym niebezpieczeństwom.

Groźny paradoks bogactwa

Osiągnięcia ostatnich 200 lat są owocem industrializacji, postępu, wiedzy i technologii. Ale wszystko ma swoją cenę. Dążąc do bogactwa i dobrobytu, przedsiębiorstwa i rządy państw obniżały koszty oraz zwiększały wydajność i zyski, co prowadziło do zaburzeń rozwoju, pozostawiając niekiedy setki milionów ludzi w biedzie i bezrobociu.

Przez dziesiątki lat górnicy i robotnicy fabryczni byli brutalnie zmuszani do wytwarzania coraz większej ilości dóbr, do czasu aż zdołali zapewnić sobie pewien rodzaj władzy politycznej. Wczesna epoka przemysłowa sprzyjała też oczywiście niewolnictwu i wyścigowi po zasoby naturalne, co z kolei prowadziło do wojen i brutalnych rządów imperiów.

Te nadużycia i okrucieństwa nie były ani aberracyjne, ani nieuniknione. Wiele z nich zostało z czasem skorygowanych poprzez gospodarkę rynkową, reformy stosunków pracy, regulacje państwowe oraz przez nowe (często demokratyczne) instytucje. Ale inne istotne, niezamierzone, złe skutki industrializacji pozostały, ponieważ nie powstała żadna zorganizowana siła polityczna, która mogłaby wymusić ich usunięcie.

Najbardziej palącym problemem są katastrofalne zagrożenia globalne, a zwłaszcza to najbardziej oczywiste, czyli wywołane przez człowieka zmiany klimatu. Stanowią one dobitny przykład tego, że wzrost bogactwa może też tworzyć zagrożenie egzystencjalne.

Drugim, powiązaniem problemem jest zanik biologicznej różnorodności. Szacuje się, że tempo wymierania gatunków jest obecnie od stu do tysiąca razy wyższe niż w epoce przedindustrialnej, a mimo to nadal bardzo słaba jest świadomość zagrożeń wynikających z tak radykalnej destabilizacji przyrody.

Atom i coś jeszcze groźniejszego

Trzecim ryzykiem globalnym jest wojna atomowa. Technologia jądrowa ma wprowadzić wiele zastosowań pokojowych (a nawet może na krótką metę pomóc w opanowaniu zmian klimatu), ale jej najważniejszą konsekwencją jest wkroczenie mocarstw w epokę wzajemnie gwarantowanego zniszczenia. Podobnie jak w przypadku zmian klimatu i zanikania bioróżnorodności wciąż nie doceniamy zagrożenia, jakie technologia jądrowa niesie dla ludzkości; jest nawet gorzej - kraje posiadające arsenały nuklearne nadal je rozbudowują.

Czwarte poważne zagrożenie stanowi sztuczna inteligencja, może bowiem prowadzić do powstania technologii, których nie zdołamy kontrolować.

Istnieje wręcz ryzyko, że superinteligentne algorytmy „pozamiatają” nas, zastąpią ludzkość. Sztuczna inteligencja (AI) może być również użyta jako narzędzie powszechnej inwigilacji i represji, torując drogę do nowego rodzaju niewolnictwa. Już dzisiaj niektóre rządy opracowują z pomocą AI autonomiczną broń, która – zwłaszcza jeśli trafi w niepowołane ręce - może posłużyć do osiągnięcia złowieszczych, nikczemnych celów.

Wprowadzić nie sposób tych zagrożeń po prostu zanegować, ale większość ludzi instynktownie odrzuca prawdopodobieństwo scenariusza katastroficznego. Jest to jednak myślenie zwodnicze. W XX wieku świat wielokrotnie był na krawędzi wojny atomowej, a tylko dlatego, że szczęśliwie do niej nie doszło, teraz retrospektywnie zakładamy, iż ryzyko nie było aż tak duże.

Weźmy zatem scenariusz kontrfaktyczny.

Gdzie byśmy dzisiaj byli, gdyby światowej wojnie jądrowej nie zapobiegł zastępca dowódcy radzieckiego okrętu podwodnego B-59 Wasilij Aleksandrowicz Archipow, który w szczycie kubańskiego kryzysu raketowego nie dopuścił do wystrzelenia torpedy z głowicą atomową?

Archipow sprzeciwił się pozostałym dowódcom na pokładzie, którzy mylnie sądzą, że okręt zaatakowały jednostki US Navy. Gdyby wtedy się nie postawił, to dzisiaj na pewno nie mielibyśmy okazji czytać książek o tym, że przemocy na świecie z czasem ubywa.

Rozwijać technologie, których naprawdę potrzebujemy

Z drugiej strony, ludziom świadomym zagrożeń, jakie niosą ze sobą zmiany klimatyczne i sztuczna inteligencja, zdarza się często wyciągać z tego wniosek, że problem stanowi sam wzrost gospodarczy. Twierdzą, że aby ograniczyć emisje gazów cieplarnianych, skutecznie chronić przyrodę i zapobiegać niewłaściwemu wykorzystaniu technologii, należy spowolnić, a nawet zahamować produkcję, inwestycje i innowacje.

Jednak cofanie wzrostu gospodarczego i postępu technologicznego nie jest ani realistyczne, ani wskazane. Daleko nam jeszcze do wykorzenienia biedy na świecie, a to, czego ludzie najbardziej obecnie potrzebują, zarówno w krajach bogatych, jak i biednych, to dobre miejsca pracy, które wykorzystują technologię w interesie samych pracowników.

Bez bezpiecznego zatrudnienia i wzrostu dochodów prezydent USA Donald Trump i premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson nie będą ostatnimi prawicowymi demagogami, którzy zagrażają solidnym demokratom.

Jedyną odpowiedzialną opcją jest opracowanie nowej strategii wzrostu, która położy nacisk na to, jakie innowacje technologiczne są niezbędne, aby stawić czoła globalnym zagrożeniom. Celem powinno być stworzenie otoczenia regulacyjnego, które zachęci firmy i przedsiębiorców do rozwijania technologii, których rzeczywiście potrzebujemy, a nie takich, które jedynie zwiększają zyski i udział w rynku dla wąskiej grupy. I oczywiście musimy w znacznie większym stopniu skupić się na wspólnym dobrobycie, aby nie powtarzać błędów z ostatnich czterech dekad, kiedy to wzrost gospodarczy pozostawił w tyle większość ludzi; przynajmniej w świecie anglosaskim.

Mimo że kiepsko sobie radzimy w walce ze zmianami klimatu, powinniśmy zauważyć, że niegdyś kosztowne postaci energii odnawialnej są dzisiaj cenowo konkurencyjne w stosunku do paliw kopalnych. I to nie dlatego, że odwróciliśmy się od technologii. Przeciwnie, jest to wynik postępu technologicznego pobudzanego dzięki regulowanej gospodarce rynkowej, w której przedsiębiorstwa reagują na ceny emisji dwutlenku węgla (zwłaszcza w Europie) oraz na dotacje i popyt konsumencki.

Ta sama recepta może zaradzić innym katastrofalnym zagrożeniom. Pierwszym krokiem jest jednak uznanie, że zagrożenia te są realne. Dopiero wtedy będziemy mogli zacząć konstruowanie lepszych instytucji i przywrócić państwom zdolności do kształtowania rynku w myśl wspólnych interesów ludzkości.